

# LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.  
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-  
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.  
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

**Tabela de anúncios:** Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — à tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXIII

Curitiba, 3 listopada (de novembro de) 1948

NR 44. (97)

## Pionierskie Rodziny

W ostatnich latach zauważono w Brazylii, niepokojące zjawisko. Stwierdzają urzędowe statystyki, że ludność masowo opuszcza wsie i ciągnie do miast stołecznych. Na wielkomijskim bruku robotnik znajduje lepiej płatną pracę, lecz na jego zarobek czyha bar na każdym rogu ulicy i nęci kino swymi carwnymi i świetlnymi anonsami. W mieście trzeba się pięknie ubrać, a mieszkanie i autobusy też sporo pożerają grosza. Mimo większej płacy, trudniej przechodzi wyżycie robotnikowi w mieście. Patrząc na zbytek i bogactwo innych, wnet staje się malkontentem, skłonny do dzielenia się przy najbliższej okazji dobytkiem bliźniego.

Z drugiej strony, wyludnianie się wsi, powoduje upadek produkcji rolnej; następuje ogólne zubożenie kraju. Rząd musi obmyślać środki, ażeby zapobiec tej szkodliwej migracji ze wsi do miast.

Od tej niezdrowej psychozy wolni są całkowicie koloniści polscy. Znane i często podkreślane przez swoich i obcych jest przywiązanie kolonisty polskiego do ziemi; wszyscy podziwiają jego teźzną duchową i fizyczną, jego odporność na trudy i znoje. Warto o tych cennych zaletach przypomnieć w obecnej chwili, kiedy sfery rządowe opracowują nowe prawa dla emigrantów, a sprawa udzielenia gościnności dla polskich uchodźców wojennych jest bardzo aktualna.

Wartość kolonisty polskiego widzimy najlepiej nie w mieście lecz w „interiorze“, na roli. Tam, silny jego organizm w oparciu o tradycję, dokonuje istnych cudów. Gdzie niedawno szumiała dzika puszcza, dziś są pola uprawne, sady, ogrody, plantacje, gospodarstwa, domy. Tej pracy cywilizacyjnej dokonał kolonista. On swą codzienną, ciężką, lecz jakże wytrwałą pracą u marnia i poszerza wielkość Brazylii.

Bawiąc w Północnej Paranie, zetknąłem się z wielu takimi rodzinami, które wykarczowały całe polaćie ziemi, zagospodarowały je, zabudowały, a nawet uprzemysłowały.

Wzemy na przykład taką Rodzinę Stasiaków. Ich rodzice przybyli z Polski do Guarani w Rio Grande do Sul. Stamtąd to przybyli do Północnej Parany; Edward prowadzi w Arapongas duży sklep bławatny, dobrze mu idzie, ale już myśli o lotach w Maringá! Leonard mierzy ziemię w głębokich lasach; Marceli posiada w Astorga za Arapongas dużą fazendę kawową; Bonifacy jest w Paranavai; Alojzy, który dawniej miał ziemię w Warcie, nabył tereny w przyszłej stolicy Brazylii, w Gojani; Maksymilian jest adwokatem, czy nawet sędzią w Joaquina Tavora; najmłodszy, Zbigniew wrócił właśnie, gdy bawiłem w Arapongas, z podróży do Terytorium Guaporé. Wybrał się tam na drugi koniec Brazylii w poszukiwaniu za ziemią; w podróży zachorował i musiał zawrócić z Mato Grosso. Skoro tylko wyzdrowieje, jak mię zapewniał, zaraz wyruszy do dalekiego Guaporé. Posiada on wybitną żyłkę bandeiranta. Wszyscy zresztą Stasiacy to ludzie obrotni, inteligentni, pomysłowi, prawdziwi pionierzy.

Na Warcie znów mieszka rodzina

Herków. Piętnaście lat temu, Jan i Franciszka Herk mieszkali z liczną rodziną w Orleans do Sul w Stanie S. Catarina. On był kowalem, rodzina pracowała na roli. Mimo to, nie tęgo im się powodziło; ziemia bowiem była tam małourodzajna.

Pewnego dnia postanowili spróbować szczęścia; przenieśli się na północ Parany; trafili na dobre ziemie. Dziś, Wiktor ma piękną plantację kawy i ponadto prowadzi cegielnię; Filip, obok kawy, ma łuszczarnię ryżu na Warcie; Piotr posiada jakie 18 tysięcy krzaków kawy uformowanej; Franciszek mieszka na Orlu i też ma plantację kawową. Liczna to jest rodzina, bo liczy 14 członków, a wszyscy rozgarnięci, rzutcy, pracowici, pomysłowi. Wzbogacają i zaludniają kraj.

Albo znowu taka rodzina, jak Pawła Boszczowskiego na Warcie. Młody to gospodarz a dom ma jak jaką wille; obszerny, murowany, światło elektryczne, pompa z wodą, radio, a wszędzie ład i porządek, jak na wzorowym gospodarstwie. Gospodarz to, który nie tylko umie pracować ale myśleć o gospodarstwie. To samo widzimy w domach Cybulskiego i jego zięcia Aleksiego Boszczowskiego, u Bocoinów, Nalepy, Kasprowieza, a zapewne i u innych, których z braku czasu nie mogłem odwiedzić.

Wszędzie widać pracę, postęp, pomysłowość i wytrwałość przy budowie wielkiej Brazylii.

Ks. Jan Pałka

### WOLNY WSTĘP DLA EMIGRANTÓW

Z Rio donoszą, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło swym placówkom dyplomatycznym i konsulatom, ażeby ułatwiała, o ile to możliwe, emigrantom wyjazd do Brazylii.

Prasa brazylijska, podkreślając powyższy krok, z uznaniem dodaje, że władze powinny nadto roztoczyć opiekę nad emigrantem i zapewnić mu odpowiednie traktowanie.

### PARANA UDZIELA GOŚCINY UCHODźCOM

Dzięki inicjatywie gubernatora Lupiona, który zawarł odpowiedni układ w sprawie emigracji z Narodowym Departamentem Imigracji, w tych dniach z Rio de Janeiro wyruszyły do Farany dwa transporty emigrantów; jeden składa się z 47 rodzin i obejmuje 117 osób; drugi zaś z 60 emigrantów. Są to przeważnie wojenni uchodźcy, polskiej, ukraińskiej i czeskiej narodowości; z zawodu są przeważnie rolnikami.

Oba transporty zostały przewiezione drogą kolejową na koszt rządów federalnego i parańskiego.

Rząd parański przystąpił do Ilha das Cobras pod Paranaguá odpowiednio tymczasowe pomieszczenie dla emigrantów, mających przybyć drogą morską do Parany.

W przyszłym roku Stan Paraná ma wchłonąć znacznie większą liczbę emigrantów.

## A palavra do Deputado Bronislau Ostoja Roguski NA CONCENTRAÇÃO DA LAPA

O ilustre deputado dr. Bronislau Ostoja Roguski, digno decendente da tradicional familia polonêsa, na última convenção da U. D. N. pronunciou util e oportuna oração, da qual publicamos logo abaixo alguns trechos.

Instrução pública e assistência social — não deixaram de ser objetos de desvelada atenção dos nossos governantes municipais e, diga-se com franqueza, o que se tem feito de novo nesse setor, nos dois municípios, partiu da iniciativa sua e seus auxiliares de municipes devotados.

Região outrora de intensa imigração estrangeira, principalmente polonêsa, é pela instrução, educação, aprimoramento moral e físico de seus descendentes — dentro dos mais sãos princípios de brasilidade — que se há integra-los rápida e definitivamente, na comunidade nacional. A política de discriminações raciais, perseguições e enxovalhamentos — tão a gosto dos esbirros policiais da era estadonovista — não pode surtir efeitos desejados com elementos cuja tradição, na terra de sua origem, tem sido a luta, até ao sacrifício, pela dignidade pessoal, independencia e liberdade. O fechamento indiscriminado de escolas particulares, a suspensão brusca e autoritaria das associações agrícolas, sem a imediata criação de escolas públicas e a formação de novos núcleos associativos, efetuados nesta região no período ditatorial, — contribuiu para o alarmante crescimento de analfabetos e futuros desajustados sociais, erros esses que os nossos prefeitos pretendem corrigir — embora sem contar com a indis pensavel colaboração estadual — com a abertura de escolas municipais e a fundação de novas agremiações rurais.

É o início de uma tarefa longa e nobilitante, mas o persistente e perseverante prosseguimento nesta política educacional, de sadio e verdadeiro patriotismo, isento de cegas paixões chauvinistas, dará brilhantes, concretos definitivos resultados, a serem aplaudidos, exaltados, e consagrados pelas gerações porvindouras.

### TRAGICZNY ZGON WYBITNEGO POLITYKA

W Rio de Janeiro zginął tragiczną śmiercią dr Virgílio de Melo Franco, jeden z najwybitniejszych polityków brazylijskich.

Ubiegłego tygodnia, w noc, Virgílio został zbudzony przez jakieś podejrzane szmery, dochodzące z korytarza. Pragnąc zbadać przyczynę owych hałasów, wziął do ręki rewolwer i wyszedł z sypialni. Na kurytarzu dojrzał jakiegoś człowieka z lufą skierowaną ku sobie. Padł strzał, który dosięgnął gospodarza domu. Broniąc się, oddał kilka strzałów w stronę napastnika. Jedna kula położyła go trupem. Jednakże i rana zadana gospodarzowi była śmiertelna i Virgílio wkrótce zmarł.

Jak się okazało, zabójcą Virgílio de Melo Franco był dawny jego służący, Pedro Santiago. Przed dwoma tygodniami, został on wydalony ze służby ponieważ pobli-

Energia eléctrica e ligações telefônicas — constituem igualmente problemas de vital importância, que os nossos atnegados edis, com a eficiente colaboração das respectivas câmaras legislativas, pretendem resolver satisfatoriamente. O primeiro — ou seja do fornecimento de energia eléctrica „abundante e barata“ — transcende às atuais possibilidades financeiras de ambos os municípios, ficando na dependencia de um plano de âmbito estadual, que está em „promessa“. Quanto ao segundo, graças às iniciativas de Estanislaw Trauczynski Sobrinho e Boleslaw Tyrka, continuadas sem desfalecimento por Alderico Osorio e Otavio Kuss, e ao apoio financeiro da indústria e do comércio locais, — já está em vias de solução definitiva, pois que a ligação telefônica, eficiente e rápida, funciona há mais de duas semanas entre Araucaria e Curitiba, devendo os fios atingir Lapa dentro de 30 dias.

Verifica-se, deste rápido esforço, que os udenistas, no governo municipal, não prometem, mas efetivamente realizam, com eficiência e perseverança, seus programas administrativos, que visam, acima de tudo, o bem estar, a saúde e a tranquilidade dos municipes. Sua política é clara e cristalina; seus atos administrativos são nobres e puros; têm a consciencia serena de homens que cumprem o seu dever, competentes de suas responsabilidades e de seus deveres para com os municipes que lhes hipotecaram solidariedade e aporo.

É a política da U. D. N. — patriótica, superior, retilinea, visando apenas o bem público. É um estilo de política novo que os nossos adversários não estão na altura de compreender, devido aos vícios do passado e do presente que ainda dominam as suas mentalidades.

pokojówkę Marię Amelię, która ponadto przesładował swą miłośnicą. W kilka dni później, podczas nieobecności gospodarza domu, Santiago włamał się przez okno do jego mieszkania i skradł co się nawiągnęło pod rękę. Uszło mu to bezkarnie. Tragicznej nocy znów włamał się do mieszkania swych chlebodawców. Znając rozłożenie domu, łatwo dostał się do wnętrza i z jednego pokoju skradł strzelbę wraz z nabojami. Przyłapano na złodziejstwie, przyczynił się i zdradziecko zamordował dawnego swego chlebodawcę. Zbrodniarz liczy 22 lata, pochodzi z Uberabá; kilkakrotnie był już karany za kradzież.

Tragicznie zmarł, Virgílio de Melo Franco był deputowanym w Stanie Minas Gerais i przywódcą tamtejszego stronnictwa UDN. Pochodził ze znanej rodziny minejskiej, która dała Brazylii wielu wybitnych polityków i mężów stanu.



## Z BLISKA

— **Narodowy Kongres Eucharystyczny** w Porto Alegre, mimo słotnej pory odbył się z wielką uroczystością.

— **Ojciec Święty Pius XII** przemówił przez radio ubiegłej niedzieli wieczorem do uczestników Piątego Eucharystycznego Kongresu Narodowego.

— **Prezydent Republiki** podpisał dekret, mocą którego został zatwierdzony Katolicki Uniwersytet w Porto Alegre.

— **Deputowany Juracy Magalhães**, członek brazylijskiej delegacji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, udał się do Warszawy.

— **W Antoninie** otwarto sanatorium dla chorych na gruźlicę.

— **Senator Francisco Benjamín Calotti** uległ w Rio de Janeiro nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu, doznając złamania lewej nogi.

— **Ludność Brazylii**, według spisu z 1947 roku, wynosi 49 milionów i 100 tysięcy.

— **Podatki** za rok 1947 roku w całym kraju wynosiły 24 biliony, 556 milionów kruczerów.

— **Kwiaty** osiągnęły na czarnym rynku w Dzień Zaduszny w Rio de Janeiro niebywałą cenę.

— **Największą hodowlę kaczek** w Brazylii prowadzi pawian właściciel na fazendzie Itatiba w Stanie São Paulo; stale posiada on od 17 do 25.000 kaczek.

— **Autobus** z pasażerami stoczył się w Rio de Janeiro do kanału Mangue; wszyscy zażyli zimnej kąpieli i dużo strachu. Na szczęście skończyło się tylko na lekich potłuczeniach pasażerów.

— **Nowy zbiornik wody** uruchomiono w Rio de Janeiro o pojemności 220 milionów litrów wody. Wkrótce ma być uruchomiony jeszcze jeden.

— **Argentyński kłazownik** „La Argentina” zawinął do portu Rio de Janeiro; jest to szkolny statek.

— **Paweł Wysocki** z Fóz do Iguaçu, bawiąc w Kurytybie padł ofiarą oszustów; przechodząc przez ulicę Gutenberg, spotkał dwóch osobników, którzy wdali się z nim w rozmowę, twierdząc, że są jego znajomymi; wreszcie zaproponowali mu wymianę pieniędzy, na której Wysocki został poszkodowany na Cr.14.000,00.

— **Falszywego zebra** Horácio Pires de Lima, uwięziła kurytybska policja; na placu Tiradentes, wyłudzał on od przechodniów oflary.

— **Divina Jovanna Tarlvisz**, 20-letnia cyganka, głośna z różnych awantur policyjnych na terenie Rio de Janeiro, usiłowała ostatnio popełnić samobójstwo; zażywała ona jakies proszki trujące; pogotowie ratunkowe przywróciło jej życie.

## POSZUKIWANIE

**Bogna Halina Krystyna MONASTERSKA**, urodzona 22-go maja 1922 roku w Warszawie, córka Lucjana i Janiny, poszukiwana jest przez matkę. Wszelkie wiadomości uprasza się kierować pod adresem: 2-nd Lt. Popiawski Marian, Aberporth, Airfield, nr. Cardigan, Wales, Great Britain.

—o—

— **Marcinkiewicz Antoni, Marianna i Stanisława** poszukiwani przez Antoniego Olewskiego, poczta Łąd, pow. Konin, Woj. Poznańskie, Polska.

## Ginásio Maletense

Fiscaltzado pelo Governo Federal (W dawnej Szkole Młk. Kopernika) Podaje zainteresowanym następujące dane: Wpis do egzaminów wstępnych (Exame de admissão ao ginásio) do 30-go listopada b.r. Opłata roczna za 1-szą serię gim. Cr. 650,00. Opłata roczna za internat Cr. 2.700,00.

W poczet przedmiotów wchodzi religia.

Dalszych informacji udziela prof. **Z. Zawadzki, Malet, Paraná.**

**Poszukuję do pracy w młynie i na gospodarstwie kawalera** — młodego i zdrowego.

Dobre wynagrodzenie. Zgłoszenia kierować na adres: **Tadeusz Trzeźniński — Vila Barão de Cotegipe, C. P. 38 Mun. Erechim — Rio Grande do Sul.**



## CZY BĘDZIEMY SAMI?

Po dwuletnim prawie łudzeniu się, amerykańska opinia publiczna poezyna realnie przyglądać się grożącemu niebezpieczeństwu i obliczać siły na wypadek konfliktu, w którym Ameryka weźmie udział jedynie z musu. „Dziennik Chicagowski”, prowadzony przez Księżę Zmartwychwstańców, stawia, w jednym ze swych ostatnich edytoriałów (9-go października), pytanie: Czy będziemy sami? I odpowiada w następujący sposób:

„Nawet najbardziej pragnąca wojny czynnik poczyna zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli do wojny damy się wpechnąć, to wojnę tę będziemy musieli prowadzić sami... W pierwszej wojnie mieliśmy sprzymierzeńców potężniejszych niż my sami. Anglia była największym imperium na świecie, Francja przed pierwszą wojną światową uważana była za najbogatszy finansowo kraj. W pierwszej wojnie Rosja carska stała po stronie Ameryki od samego początku choć nie do samego końca. W drugiej wojnie upadła. Anglia była na krawędzi przegranej. A Rosja również w dużej mierze znajdowała się już w rękach Niemców. Anglia jednak walczyła nieustępliwie, zaś reszta narodów europejskich, jakkolwiek pokonana przez Niemcy, trwała w walce podziemnej, wierząc w Amerykę i czując dla niej uwielbienie. Dzisiaj warunki zmieniły się. Dzisiaj narody europejskie nie tylko nie mogą, ale nawet nie chcą stawać do walki w obronie Ameryki... Każdy, kto kocha Amerykę i pragnie jej dobra, czytając podobne raporty musi nie tylko poważnie się zastanowić, lecz także głęboko się zatroskać. — kończy Dziennik Chicagowski, dając do zrozumienia, że nadszedł już czas na obliczanie sił i odmierzenie każdego następnego kroku.

## POKÓJ JEST JESZCZE MOŻLIWY

Pierwszy numer nowego popołudniowego dziennika w Los Angeles w Kalifornii „The Mirror” z dnia 11-go października br., przyniósł ciekawy przegląd międzynarodowej sytuacji w ujęciu kilkunastu najpoważniejszych osobistości w szerokim wachlarzu od Kardynała Spellmana do prezydenta Turcji. Opinie o kryzysie światowym, są odpowiedzią na ankietę pisma, wystosowaną do najważniejszych dziś osobistości po całym świecie. Kierownicy międzynarodowej myśli przekonani są naogół, że mimo głębokiego obecnie międzynarodowego kryzysu trzecia wojna światowa nie jest nieunikniona. Jedynym zdecydowanym pesymistą wśród zapytanych był Bernard Shaw, który stwierdził, że „szaleństwo kierowników polityki międzynarodowej doprowadziło do tego, że w praktyce trzecia wojna jest nieunikniona”.

Kardynał Spellman ograniczył się do stwierdzenia, że „świat zbliża się szybkimi krokami do największego kryzysu w historii ludzkości”. General Lucius Clay, amerykański gubernator wojskowy w Niemczech, oświadczył: „Istnieje olbrzymie napięcie w stosunkach międzynarodowych, z którym trzeba się liczyć. Pokój zostanie jednak zapewniony, gdy kraje odbudują się po zniszczeniach ostatniej wojny”. Gubernator Thomas Dewey, oświadczył, że Ameryka „pragnąc szczerze pokoju, nie może go kupować ceną appeasementu. Rosję należy traktować podobnie jak i inne narody: serdecznie i przyjaźnie, ale stanowczo”.

## W SOWIECKO-AUSTRIACKIEJ STREFIE ZNIKAJĄ DYREKTORZY

(IC) — W mieszanych koncernach sowiecko-austriackich (USIA) komunistki przeprowadzają obecnie gruntowną czystkę, obejmującą zarówno personel austriacki jak i sowiecki. Głównym celem tej czystki jest utrzymanie produkcji w strefie sowieckiej w Austrii w tajemnicy oraz niedopuszczenie do утечки na zachód.

W ostatnich czasach Rosjanie dokonali wielu aresztowań. Między innymi aresztowany został szef departamentu lekkich metali dyrektorzy. Utkin, dyrektor rolniczo-leśny Leopold Malinowski, szef wydziału prawnego Ułaj Fiedotiev, dwaj dyrektorzy firmy włókienniczej Stanisław Dubin i Egon Schischka. Wobec dyrektorów i współpracowników USIA zastrzeżono czujność i wydano zakaz wychodzenia nocą z mieszkania oraz zaprowadzono ścisłą ewidencję osobistą; kontrolę nad całą rodziną podejrzanego o zamiary утечки dyrektora.

## Uroczyste nabożeństwo za duszę Ś. P. Kardynała Hlonda

We wtorek, dnia 2-go listopada o godzinie 9tej rano odbyła się — staraniem Kola Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie, na czele którego stoi p. J. Skoczek, jako prezes — w kościele Św. Stanisława uroczysta Msza św. żałobna w intencji sp. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Mszą św. celebrował, w asyście księży: Z. Piotrowskiego i J. Kotlińskiego, ks. J. Salańczyk.

W nabożeństwie wzięła udział licznie Polonia Kurytybska jak również Władze Brazylijskie.

W ten sposób Polacy w Kurytybie i Brazylianie, Przyjaciele Polski, oddali ostatnią posługę pamięci Duchowego Przywódcy Narodu Polskiego.

## Treść Kalendarza na Rok 1949:

Kalendarz oraz informacje  
Królowa Korony Polskiej i Św. Polscy  
Oda do Polski  
Na Jedność Talaczy  
Jasna Góra  
Kraków klejnot miast polskich  
O języku ojczystym  
Pieśń o ziemi naszej  
Ojczyzna nasza  
Wigilia w polskiej chaacie  
Wielkanoc w dawnej Polsce  
Wspomnienie ze Stalinogórska  
Z dziejów Polonii Amerykańskiej  
Pius XII pośród wielkich i małych  
Jak Ojciec Święty spędza dzień?  
Festa! Festa! — Świat w cyfrach  
Dbajmy o nasze zdrowie  
Opowieści psychologiczne  
Rzeczy ciekawe i pożyteczne  
Siedem cudów starożytnego świata  
Kto co wynalazł  
Kraina lodów i śmierci

Tam gdzie zamazają nawałnice  
Tajemnicza wyspa skarbów  
Zatopiony ląd  
Tajemnicze jeziora  
Fenomenalna broń niektórych ryb  
W rakielicie na księżyc  
Morderstwo na odległość  
Bronisław Ostojka Roguski  
Humor  
Najdziwniejszy przemysł świata  
Ciepła kraina lodów  
U kolebki penicyliny  
Poławiaczki pereł  
Jak nie należy rozmawiać  
Plamy słoneczne i ich wpływ na ludzi i na zjawiska  
Czy Amazonki istniały w rzeczywistości  
Rekordy, Rady domowe  
Małe Seminarium Księży Misjonarzy  
Czy gospodarzy rozwój kolonii w intertorze Parany jest możliwy.

Kalendarz tegoroczny zawiera wiele pięknych ilustracji i informacji ogłoszeniowych. Cena Kalendarza Cr. 15.00.

## Z DALEKA

— **Podczas rządów hitlerowskich** w Austrii blisko 205 tysięcy katolików odpadło od Kościoła. Po wojnie zaczął się ruch powrotny. Do końca 1947 roku 60 tysięcy apostatów okazało skruchę i wyraziło ochęć powrotu do Kościoła.

— **W Waszyngtonie** ma się odbyć zjazd hierarchii amerykańskiej, który trwać będzie od 14-go do 19-go listopada włącznie. Na zjazd przybędzie około 130 arcybiskupów amerykańskich.

— **Trzy miliony Amerykanów** widziało dotychczas statucę Matki Boskiej z Fatimy. Statua przywieziona została z Portugalii przed rokiem i odwiedziła już 28 diecezji w Stanach i 7 diecezji w Kanadzie, przebywając przestrzeń przeszło 20 tysięcy mil.

— **Arcybiskup Chicago** kardynał Samuel Stritch, przemawiając na konwencji Zjednoczenia Czeskiego w Ameryce przestrzegł świat przed „niezwykle zręczną propagandą” komunistyczną, która próbuje przekonać świat o „całkowitej wolności religijnej w Czechołowacji”.

— **Komunistyczny rząd czeski** zakazał czeskiemu Sokolowi brania jakiegokolwiek udziału w obchodzie „święta niepodległości”, przypadającego na dzień 28-go października. Tego dnia Sokolom nie było wolno przywdziewać mundurów.

— **Amerykański Departament Rolnictwa** oblicza, że światowy zbiór zboża w 1949 będzie nowym rekordem, który osiągnie prawie 6 miliardów barreb.

— **Angielski Minister Handlu**, Stafford Cripps, przemawiając w Parlamencie, oświadczył, że jeśli nie odziedli się związków robotniczych niekomunistycznych od komunistycznych, niepodobniestwem jest zniszczyć Płatą Kolumnę Rosji w świecie.

— **Oddziały wojsk żydowskich** wtargnęły na terytorium Syrii, zajmując liczne miejscowości.

— **Najwybitniejsi uczeni angielscy** wiedzy atomowej są zdania, że skutki wojny atomowej nie będą tak straszne jak się ogólnie przypuszcza. Użycie zaś energii atomowej w przemyśle będzie możliwe dopiero za 50 lat.

— **Na łono Kościoła Katolickiego** przeszedł pastor protestancki, dr. Young, który był przez szereg lat głównym „kapelanem” oślawionego Ku-Klux-Klanu.

— **Arcybiskup Testa**, Delegat Apostolski w Palestynie, jest niemal obleziony w Betlejem, gdzie mieszka w klasztorze Franciszkanów. Drogi do Jerozolimy są wciąż zagrożone na skutek walk między Żydami a Arabami. Wojska żydowskie otoczyły także zakład Salezjanów w Betlejem. Pociąki padają w pobliżu miasta.

— **W Berlinie** zaniemógł bardzo poważnie ks. kardynał Preysing. Spodziewając się śmierci przyjął on ostatnie Sakramenta Święte.

— **Ramla**, włókno rośliny uprawianej w Chinach, ruszy wkrótce na podbój świata dzięki wynalezieniu maszyny, wykonującej zładne odzilenie włókna od kory. Włókno jest 3 razy silniejsze od konopii, 7 razy od wełny, 8 razy silniejsze od bawełny i jedwabiu, nie zbiega się i nie butwieje.



Empregado com real successo nas TRACHEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E OPQUELICHE.



# ZASADY KOMUNIZMU i cena jego zwycięstw

Znamy historię niewolnictwa. Dzieje te stanowią czarną plamę na sumieniu ludzkości.

Niestety, czasy niewolnictwa wróciły. Ku wstydnowi i hańbie XX wieku istnieje w Rosji Sowieckiej niewolnictwo równe wiekom średnim.

Niewolnictwo ludu rosyjskiego, a zwłaszcza robotników w Związku Sowieckim wypływa z następujących zasad komunizmu:

**Dobro jednostki nie istnieje.** Istnieje tylko dobro państwa, a ściślej mówiąc, dobro partii komunistycznej. Dlatego też w imię dobra państwa i partii, jednostki muszą poświęcać się a nawet mogą być pozbawione wszelkich praw.

Najwyższym dobrem dla obywateli sowieckich — według komunizmu — jest Rosja potężna, bogata, uprzemysłowiona i rozciągająca swe wpływy i władzę na cały świat, oraz trwałość partii komunistycznej, jako jedynie zdolnej, by to dobro osiągnąć. Partia nie może więc zginąć. Niech zginą miliony, niech cały kraj spłynie krwią — partia musi istnieć. Konsekwentnie, wszelka opozycja, wszelka opinia przeciwna musi być wyeliminowana za wszelką cenę, a ceną tą jest rozstrzelanie lub praca w obozach karnych. Tym się tłumaczy likwidację starej gwardii komunistycznej, która nie zgadzała się ze Stalinem co do metod rządzenia.

W imię ideału komunizmu obywatele w Rosji muszą pracować coraz więcej a myśleć coraz mniej. Nie to, że wszyscy cierpią głód i niedostatek. Propaganda komunistyczna stara się przekonać wszystkich, że dla dobra i bogactwa przyszłych pokoleń warto, by pokolenie obecne cierpiało i ponosiło ofiary.

Warto na tym miejscu nadmienić, że od 1920 roku naród rosyjski cierpi głód i nędzę, a raj bolszewicki jakoś nie nadchodzi.

Wszelkie niedomagania tak na polu gospodarczym jak i przemysłowym wymagają wykrzyka winowajców. A że winy nie może ponosić Stalin ani partia wyszukuje się ofiary z pośród tych obywateli, którzy nie cieszą się całkowitym zaufaniem u władców Kremła. Wówczas to mają miejsce owe osławione procesy publiczne, w których »winni« po strasznych torturach przyznają się do winy, i jako zdrajcy są rozstrzeliwani. Prasa zaś sowiecka ogłasza narodowi i całemu światu: widzicie — oto sprawy waszej niedoli i waszych niedomagani. Śmierć takim!

**Za jaką cenę komunizm zwyciężył i nadal zwycięża w Rosji?**

Plan podziału ziemi komunizm okupił śmiercią głodową 5 milionów rolników.

By uprzemysłowić olbrzymie połacie kraju użyto do przymusowej pracy 15 milionów obywateli. Inżynierowie sowieccy pracują, przejeżdżając tylko tą myślą, że jeden błąd może zadecydować o ich życiu.

Wysocy urzędnicy w administracji komunistycznej skazują na śmierć swych podwładnych, przypisując im swe pomyłki. W przeciwnym razie spotkał by ich ten sam los.

Dziennikarze i artyści oskarżają się nawzajem przed tajną policją (NKWD), by w ten sposób zdobyć wyższe stanowisko.

Z powodu strasznych warunków życia, na jaki komunizm skazał obywateli rosyjskich, poziom stopy życiowej stał się niższy niż za carów. Przeciętna zaś długość

## Organizacja i wychowanie młodzieży w Polsce

(IC) — Z powodu wielkiego znaczenia, jakie ma dla przyszłości Polski i Kościoła Katolickiego przygotowanie do życia młodego pokolenia, w kilku kolejnych numerach podajemy szczegółowo obecny stan wychowania młodzieży polskiej, jej organizację i ideale. Z dokładnych raportów i bezpośredniej obserwacji w terenie wynika jasno, że rząd ślepo posłuszny rozkazom Moskwy, pozostawia starsze pokolenie we względnie spokojnym, natomiast kieruje całą wysiłkiem na oprowadzenie młodszej, i przerebienie jej na powołany instrument marksizmu i powszechnej rewolucji. Równocześnie utrzymując się tu i ówdzie resztki katolickich organizacji młodzieżowych podlegają systematycznej likwidacji. Czynniki rządzące dziś Polską od pierwszej chwili objęcia władzy w kraju postawiły sobie za zadanie oprowadzenie młodzieży przy pomocy gotowych wzorów sowieckich.

Już w połowie sierpnia 1944 roku »Komitet Lubelski« zaakceptował plany »służby młodzieży dla kraju«. Autorem jego był kurator lubelskiego okręgu szkolnego, poprzednio oficer PPR-skiej Gwardii Ludowej, major Bojce-Krzemień. Plan ów nie doczekał się wówczas realizacji. W roku 1946 Politbiuro PPR, działając na zasadzie znanych zaleceń sowieckiego ambasadora Lebediewa, wytyczyło formy organizacyjne, w których miał się zamknąć cały ruch młodzieżowy polski. Do wykonania tego planu przystąpiono w sposób niezwykle metodyczny; objęto nim cały odcinek młodzieży, poczynając od dzieci w wieku przedszkolnym aż do młodzieży uniwersyteckiej i poza uniwersyteckiej, powyżej lat 20-stu.

### Dzieci najmłodsze

W zakresie opieki nad dziećmi najmłodszymi, których znaczną część stanowiły sieroty w Domach Dziecka i specjalnych szkołach, działały dotąd dwie odrębne organizacje: Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W pierwszym z nich wpływami dzielili się komuniści (PPR) i koncesjonowana PPS. W Domach Dziecka i szkołach, pozostających pod opieką tego Towarzystwa, znajduje się z górą 70,000 dzieci. Szkoły, prowadzone przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, mają za zadanie rozwijanie propagandy marksistowskiej wśród dzieci, nie obejmująją wogóle nauki religii i są jedynymi szkołami anty-religijnymi w Polsce. Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pozostawało poprzednio pod wpływa-

życia obniżyła się w Rosji o jedną czwartą.

By zapobiec rabunkom, komunizm uchwalił karę śmierci dla 12 letnich przestępców.

Donosy stały się instytucją państwową.

Towarzysz Stalin wie wszystko, nad wszystkim czuwa i dlatego 200 milionów obywateli sowieckich musi oddawać mu hołd.

Oto metody, przy pomocy których komunizm zdobył Rosję i chce zdobyć cały świat.

J. Z.

## W kilku wierszach

— **Polacy w Meksyku** wobec trudnych warunków bytu opuszczają Meksyk, wyjeżdżając bądź to do kraju bądź też do Anglii czy Kanady. Z 1500 osób w roku 1943 pozostało tam obecnie tylko 450.

— **Kład Indii** postanowił usunąć z uniwersytetów język angielski jako język wykładowy. W ciągu pięciu lat ma on być zastąpiony językami narodowymi.

— **Lotnictwo USA** zwiększyło się w ciągu ubiegłych 12 miesięcy o 89,000 ludzi i 13 nowych typów samolotów (3 odrzutowe myśliwce i 2 bombowce, 3 samoloty transportowe, 1 szkoleniowy, 1 odrzutowy samolot-tarcza bez pilota, 1 szybowiec transportowy).

— **150 Dzienników** wychodzi w Zachodnich Niemczech. Ilość ta w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 200.

— **Mimo olbrzymiego ryzyka** osobistego i dla rodziny dezercje sowieckie na zachód przybierają poważne rozmiary. Do strefy amerykańskiej ucieka przeciętnie miesięcznie tysiąc żołnierzy i urzędników.

— **W ciągu roku** zarejestrowano tam ponad 13,000 zbiegów, w tym 4,000 oficerów (między innymi trzech generałów) i 6,000 szeregowych.

— **Ilość zboża**, zniszczonego rocznie przez szkodniki i pasożyty, dochodzi do 65 milionów ton, jakkolwiek istnieją skuteczne środki walki.

— **Kabel podmorski**, łączący Japonię z Koreą, został na dużym odcinku skradziony, jak okazało się obecnie, gdy zamierzano kabel uruchomić.

— **W strefie sowieckiej** papirosy amerykańskie i angielskie sprzedaje się po 3-4 DM za sztukę. Kawa kosztuje 250 marek za funt.

— **Tołstoj w Rosji**. W Rosji w ciągu ostatnich trzydziestu lat wydrukowano 27,558,000 egzemplarzy różnych dzieł Tołstoja.

— **Narodowy teatr Cygański**. Sofia jest drugim (obok Moskwy) miastem na świecie, posiadającym narodowy teatr cygański.

— **Upton Sinclair**, powieściopisarz i socjalista amerykański skończył wkrótce 70 lat. W ciągu prawie 50 lat pisał on jedną powieść rocznie.

— **Przemysł mandżurski** został w ostatnich 3 latach wywieziony przez Rosję lub zniszczony przez komunistów. Pozostały tylko surowce.

— **Knut Hamsun**, 89-letni pisarz norweski i laureat nagrody Nobla, ukarany po wojnie za propagowanie nazizmu, pracuje obecnie nad nową powieścią. Tematem jej są badania psychiatryczne, którym poddany był autor w związku z procesem sądowym.

— **Antarktyda** według raportu Byrda nie ma już tajemnic. Obszar ten, prawie równy Ameryce Południowej, poza dwiema grupami gór, dochodzących do 3,000 metrów, jest płaski, temperatura średnia wynosi — 50 do 55 F, ale kolo bieguna znajduje się obszar o klimacie stosunkowo łagodnym, pokryty trawą i mchem.

— **Robotnicy w USA** zarobili w ub. roku 47,5 miliarda dolarów, tj. o 11 proc. więcej, niż w roku 1946. W tym okresie koszt utrzymania wzrosł o 8 proc.

— **Światowa produkcja przemysłowa** — stwierdza sprawozdanie gospodarcze ONZ — jest obecnie o 35 proc. wyższa niż w roku 1938. Natomiast światowa produkcja rolna jest o 6 proc. niższa od przeciętnej w latach 1934-1938. Łącznie światowa produkcja przemysłowa, rolna i kopalniana jest o 10-15 proc. wyższa od przeciętnej z lat przedwojennych.

— **Lotnictwo ZSRR** liczy według amerykańskiego »World Aviation Annual« przeszło 14,000 samolotów i 400,000 personelu. Roczny potencjał produkcyjny wynosi 1,000 bombowców typu B-29. Miesięcznie produkuje się 200 myśliwców odrzutowych o pięciu typach. Rosja posiada, przeważnie na zachód od Uralu, 20 głównych fabryk lotniczych i 40 pomocniczych.

— **1 Kg prochu** może teoretycznie, przy pełnym przekształceniu energii w pracę, wyrzucić własną masę na wysokość 281,820 metrów, t. j. daleko poza atmosferę ziemską.

— **Prof. Piccard** zamierza rozpocząć pierwsze próby zanurzenia w zatoce Gwinei w połowie listopada.

mi Polskiego Stronnictwa Ludowego Mikołajczyka, a następnie Stronnictwa Ludowego. Ilość dzieci nad którymi opiekę roztaczało to Towarzystwo, podawano na 123,000 dzieci.

Pragnąc zagarnąć pod swoje wpływy tę część dzieci, nad którą opiekę zachowało Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, i scalić ten odcinek, komuniści z spod znaku Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci postanowili dokonać fuzji obu tych towarzystw. W pierwszych dniach lipca 1948 roku z inicjatywy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci podpisano umowę o scaleniu tej organizacji z Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci i powołano specjalny komitet, który poza sprawami technicznymi, ma się zająć opracowaniem deklaracji ideowo-wychowawczej Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ostateczna unifikacja ma być przeprowadzona w grudniu 1948 roku.

### Młodzież szkół niższych i średnich

Intensywne wysiłki oprowadzenia szkół idą dwoma torami, a mianowicie: przez oprowadzenie nauczycielstwa i oprowadzenie samej młodzieży. Na przeszkodzie tym wysiłkom stał dotychczasowy, ściśle przestrzegany, apolityczny charakter szkoły. Tę przeszkodę przede wszystkim, postanowili komuniści przełamać, dążąc do wciągnięcia młodzieży w wir mętnych politycznych rozgrywek. »Robotnik«, organ reżimowego PPS'u wyraźnie stwierdził, że »szkoła w swym przeznaczeniu jest instytucją polityczną«. Kurator szkolny, Wojeński, w miesięczniku »Nowa Szkoła« oświadczył bez ogródek, że »należyte uwzględnienie wychowaniu politycznego młodego pokolenia ma pierwszorzędne znaczenie«, zaś kurator krakowski, St. Białas, w wywiadzie prasowym zadeklarował: stoimy na jasnym stanowisku upolitycznienia szkoły.

Presję na nauczycieli wywiera się przy pomocy środków służbowych. Minister Oświaty Skrzeszewski, zarządził nauczycielom, że »uginają się pod naciskiem reakcyjnej ideologii. Celem penetracji sfery nauczycielskiej, komunistyczna Polska Partia Robotnicza stworzyła swoją grupę nauczycieli t. zw. »aktyw nauczycielski«, który już w marcu 1946 roku przyjął szereg uchwał, zmierzających do wyeliminowania wpływu religii na młodzież. Uchwala z 28-go marca 1946 roku stwierdzała, że »aktyw nauczycielski PPR i PPS występuje przeciwko tolerowaniu szkół prywatnych, klasztornych i zakonnych«.

C. d. n.



## SŁOWO BOŻE

NA 25-TĄ NIEDZIELĘ PO ZESLANIU DUCHA ŚWIĘTEGO  
(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale XIII)

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kłokol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła: tedy się pokazał i kłokol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? skąd tedy kłokol ma? I rzekł im: Nieprzyjazyń człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Cheesz iż pójdziemy i zbierzemy go? Nie, byście zbierając kłokol nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuściecie obojgu rósć aż do żniwa: a czasu żniwa rzekę żęńcom: Zbierzcie pierwiej kłokol, a zwiąźcie go w snopki ku spaleni: a pszenicę zgromadźcie do gmuja mojego.

Rola jest dusza nasza, gdzie obok kłosów dobrych uczynków, krzewi się kłokol grzechu. Człowiek bowiem nie przychodzi na świat z gotową cnotą, owszem, rodzi się ze skłonnościami wręcz przeciwnymi.

Stąd, iluż to ludzi idzie przez padół płaczu, kreśląc dzieje swego żywota udręką ciała i ducha, potem i łzami, a nie rzadko pomyłką czy występkiem, gdy ulegając złym skłonnościom, oświadczą one nim tak, iż staje się ich niewolnikiem.

I dlatego skoro tylko zauważymy w sobie, iż złe poruszenia zaczynają brać w nas górę, trzeba je stłumić w zarodku.

Stąd, pełne życiowej prawdy jest zalecenie mędrca pogańskiego: przeciwstawiaj się pierwszym poruszeniom złych skłonności, bo później zastosowane lekarstwo może się stać bezużyteczne.

Prawda, że często brzydzimy się swymi zdrożnościami, a może w chwilach ciszy płaczemy

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

**Misja polska w Rodezji**  
(CHIP) — Jedno z pism katolickich w Polsce umieściło artykuł o misji polskich jezuitów w Rodezji, która potrzebuje nagłego nowych kapłanów oraz pomocy materialnej

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej duchowieństwo było nieliczne: 15 jezuitów polskich i 1 francuski. Ponadto pracowało 16 braci zakonnych i dwadzieścia kilka siostr. W czasie wojny zmarło 5 księży, wobec czego pozostali musieli pracować ponad siły. Wojna przekreśliła wszelkie możliwości pomocy z Polski. Gdyby nie ofiarna pomoc Polaków amerykańskich, Misja Polska byłaby w skrajnej nędzy.

Mimo niesłychanie trudnych warunków liczba katolików wzrasta. W roku 1927 było ich 6 tysięcy, w roku 1937 ponad 13,700, w 1946 roku — 23,000. Mnożą się powołania tubylcze. W roku 1947 przygotowywało się do kapłaństwa 8 alumnów.

Po wojnie z ocalałych w Dachau kleryków pięciu zgłosiło się do pracy w Rodezji. Wyjedzie też paru księży, którzy do tej pory pracowali wśród wojska polskiego na obczyźnie.

## Walka z unitami

(CHIP) — Komunistyczna prasa rumuńska drukuje nazwiska księży grecko katolickich, którzy rzekomo zdecydowali się zerwać ze Stolicą Apostolską i przyłączyć do cerkwi prawosławnej. Nie wiadomo, czy nazwiska te są ogłoszone za ich zgoda.

Podobno kampania, zmierzająca do zniszczenia obrządku grecko-katolickiego, rozwijana jest obecnie w Czechosłowacji. Ponieważ już przed dwoma laty komu-

skrycie, żeśmy tacy słabi i skłonni do grzechu.

Lecz mimo tych ogarniających nas bolesnych wspomnień grzechu, nie upadajmy na duchu. Pozналиśmy gorycz upokorzeń i nędzę poniżej, gdy to smutne doświadczenie wzbudzi w nas zapal do zerwania kajdan nałogu.

W tej trudnej walce potrzeba wiele warunków, żeby wyjść zwycięsko, lecz najważniejszym jest zapal, bo tylko entuzjazm zdobywa tryumf.

Słabi jesteśmy, to prawda, ale mamy Chrystusa, który swą łaską w Sakramencie Pokuty i Eucharystii podać nam chce swą litosną dłoń i wyrwać nas z głębin najpodlejszej niewoli — niewoli grzechu.

Pełni ufności, rzućmy się do Zbawiciela w Sakramencie Pokuty, oczyszczając duszę swą z pleśni grzechu a Chlebem mocnych pokrzepimy nadwyrężone siły ducha, a tak staniemy się wkrótce wolnymi synami niebios.

Ks. Wł. S.

niści rozpoczęli walkę z unitami w Małopolsce Wschodniej, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to planowa, systematyczna akcja, wzorowana na metodach caratu.

## Ksiądz przebaczył napastnikowi

(CHIP) — W Edynburgu stanął przed sądem młody protestant, E. Boyle, który ciężko poranił nożem księdza katolickiego J. Wilsona. Napastnik sądził, że ksiądz zniechęca do małżeństwa katolickę, w której się zakochał.

Ks. Wilson zawiadomił sąd, że przebacza napastnikowi. Boyle otrzymał 6 lat więzienia.

## Kardynał Stritch zachęca Kongres Litewski

(IC) — W specjalnej odezwie, wystosowanej do Kongresu Litewskiego, który się odbył w Chicago w dniach 17-go i 18-go października, bieżącego roku, kardynał Samuel Stritch, ordynariusz archidiecezji chicagowskiej, wezwał zorganizowanych w Kongresie Amerykanów, pochodzenia litewskiego do kontynuowania „szlachetnych ideałów rodzinnych, które od wieków były tradycyjnym udziałem katolickiej rodziny litewskiej“, i w ten sposób do przeciwstawienia się złu, które zalewa dzisiaj świat.

## Procesy księży

(CHIP) — Od połowy bieżącego roku mnożą się w Polsce procesy księży. Ostatnio trzej katecheeci na Śląsku zostali oskarżeni o „niewłaściwe zachowanie się wobec młodzieży szkolnej“; są to: ks. J. Kłownowski w Gliwicach, ks. H. Walcel w Raciborzu i ks. J. Anczarski we Wrocławiu.

## Na Parańskiej Jasnej Górze

(Garść wspomnień)

## Nocą do Rio Claro

Po omacku usadowiłem się na kruchej łupinie łódeczki, wzięwszy walizę na kolana, bo na dnie wyczuwałem kilka centymetrów wody. Przewoźnik ze swoją wnuczką borykali się z falami, ale umiejętnie, znak, że byli w swoim zawodzie, i pchali ją naprzód, do brzegu parańskiego. Wygramoliwszy się z łódeczki na wysoki brzeg w ciemnościach, z trudem odnalazłem czekającą na mnie furmankę z Rio Claro. Pocziwy staruszek, furman siostrzański, czekał z wozem już od kilku godzin na moje przybycie. Przyjął mnie z radością; wcale niezmezczone ani nie zniechęcony kilkunastogodzinnym wyczekiwaniem. Wóz był wygodny, nakryty, konie dobre, a staruszek, furman zawodowy. Mimo, że czekało mnie jeszcze blisko dwadzieścia kilometrów drogi nie bardzo zachęcającej, to znaczy lichej, wyboistej i rozmoklej po ostatnich deszczach, byłem pełny nadziei, że jakoś szczęśliwie i ten ostatni odcinek jazdy przebędę bez wypadku. Jaką drogą jechaliśmy powiedzieć nie mogę, bo ciemności, nie do przeniknięcia, czarne, jak całun żalobny, pokryły ziemię, a ciemne ściany lasów z jednej i drugiej strony drogi ciemności jeszcze potęgowały. Wóz się chwiał, zapadał w wyboje, nachylał w tę lub drugą stronę, lecz posuwaliśmy się krok za krokiem naprzód. Już niedaleko droga główna, a potem już tylko dziewięć kilometrów do Rio Claro, odzywa się do mnie, milczący dotąd staruszek, i po północy będziemy na miejscu. Bogu dzięki, pomyślałem sobie, bo mnie już naprawdę kości bolają, odluczone ustawicznym kołysaniem się to w lewo to w prawo. Nagle wóz nasz stanął na przydrożnym kłocu imbujowym. Zeszliśmy z wozu, by jakoś biedzie zaradzić. Ciemno, wszędzie, ani znaku życia dookoła. Pomocy znikąd, musieliśmy sobie radzić. Ani naprzód, ani w tył czy w bok, wozu konie ruszyć nie mogły, a czym więcej szarpały wozem tym więcej gmatwała się pozycja wozu. Chyba nam przyjdzie tutaj czekać do rana — powiada prawie ze łzami w oczach mój furman, bo rady nie mamy, by wóz ściągnąć z kłoca. Spróbujemy jeszcze raz, pocieszam go, może się nam uda. Furman pochwylił lejce, ja i mój mały towarzysz Nelson przyłożyliśmy się do tyłu wozu, przysła nie ciężkiego, podnieśli go w górę, konie szarpnęły i nasz wehikuł ześliznął się z kłoca; byliśmy ocaleni. Patrzymy teraz na naszą przeszkodę, która nas zabawiła jakie 45 minut, dużo wysiłku kosztowała. Był to kłoc jakiegoś dwa metry długi, potężnej grubości, imbujowy. Żal, że takie szlachetne drzewo się tutaj marnieje, a my tam drogi pieniądź za nie płacić musimy. Dalsza podróż szła gładko. Po jakich trzydziestu minutach wjechaliśmy na drogę główną, dobrze utrzymaną; wkrótce minęliśmy Bara Feia czyli, jak urzędowo się to osiedle nazywa, Fluvianopolis. Zamajaczyła przed oczami naszymi nieduża kapliczka ruska, potem budująca się kaplica polska i ani się spostrzegłem, jak wjechaliśmy do Eufrozyny czyli

Rio Claro, owej Jasnej Góry parańskiej. Była godzina pierwsza i pół, gdy wpadł w objęcia Księdza Proboszcza. Wkrótkich słowach powitania, wprowadził mnie po stromych jakichś schodach na wysokość swojej plebanii do pokoi gościnnych. Zasnąłem wnet, ale całą noc do rana trapiły mnie sny ciężkie, a budząc się, nie orientowałem się, gdzie się właściwie znajduję. Wypocząłem jednak dostatnio, bo to człowiek im starszy, mniej podobno snu potrzebuje. Rano też dowiedziałem się, że mój przysły towarzysz misyj, Ks. Zygmunt Piotrowski, w szpitaliku u Sióstr Miłosierdzia. Nie było jednak nic groźnego, bo misje święte mógł rozpocząć i do końca ze mną prowadzić.

C. d. n. Ks. Jan Wiśliński

## WYJAZD Z BRAZYLII polskich kapłanów na Misje w kraje pogańskie

Z pośród 10 misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego, wyjeżdżających obecnie z Brazylii na misje do krajów pogańskich, czterech księży jest pochodzenia polskiego. Są nimi: ks. Leopold Jarek, rodem z kolonii Murici, udający się na Filipiny; ks. Mikołaj Jeż z kolonii Marcelinos, jadący do Indii; ks. Antoni Major z Ponta Grossa, wyjeżdżający do Afryki i ks. Dominik Szary z kolonii Murici, udający się na Nową Gwineję.

Wyjeżdżającym kapłanom parańskim, poraz pierwszy reprezentującym kler brazylijski na niwie misyjnej, życzy szczęśliwej podróży i zbożnej pracy w dalekich krajach Redakcja „Ludu“.

## KOŁONIA MURICI żegna jednego ze swych misjonarzy.

Jedna z najstarszych polskich kolonii w Paranie, założona jeszcze za czasów cesarstwa w 1878 roku, i nazwana na pamiątkę wyznaczonego przez rząd brazylijski organizatora kolonii Dra Murici, obchodziła w drugiej połowie października wielką uroczystość. Oto jeden z jej synów, przed czterema laty wyświęcony, ks. Leopold Jarek wyznaczony został przez władze Zgromadzenia Słowa Bożego do pracy misyjnej na wyspach Filipińskich, położonych między Australią i Japonią i zamieszkałych przez 10 milionów mieszkańców, z których 4 miliony są jeszcze poganami.

Ludność Murici, świadoma trudnej pracy, jaka czeka ks. Jarka na zniszczonych wojną placówkach misyjnych filipińskich, dołożyła na czele z ks. proboszczem Pawłem Kupeczykiem wszelkich starań, aby odjeżdżającego misjonarza godnie pożegnać. Od 15-go października w ciągu 9 dni przetrwał odbywać się wieczorne nabożeństwo misyjne z kazaniem, poczem w niedzielę dnia 24. X. będącą dniem pożegnania się ks. Jarka ze swoją rodzinną kolonią, wyjeżdżający misjonarz odprawił uroczyste nabożeństwo, przy czym w kazaniu okolicznościowym pożegnał się w sposób do łez wzruszający ze zgromadzonym ze wszystkich krańców municypium S. José dos Pinhais polskim ludem. Po południu tegoż dnia w obecności prefekta S. José dos Pinhais, Sr. Ernesto Moro Redeschi, w pięknie przystrojonej sali miejscowego Towarzystwa św. Józefa żegnano ks. Jarka wystąpiłmi działwi tutejszej; potem nastąpił podniosły moment całowania przez zgromadzonych w kościele wiernych podawanego im przez księdza Jarka jego krzyża misyjnego.

W tym samym dniu odbywająca się w rejonie Kooperatywy Murici festa przyniosła na cele żegnane misjonarza sumę ogólną Cr. 8.000,00.

Tak żegnała kolonia Murici jednego z najlepszych swych synów Uczestnik.



# Wiadomości Praktyczne

## SPYRYTUS

### JAKO ŚRODEK DO WYWABIANIA PŁAM

Spirytus jest jednym z najlepszych rozpuszczalników. Rozpuszcza wiele ciał organicznych i mineralnych: żywe, różne olejki roślinne, etery, koloidy (związki organiczne azotowe o własnościach podobnych do zasad), jak morfina, kokaina, nikotyna, wielką ilość kwasów organicznych i soli, jod, brom, fosfor, siarkę i t. p.

Na tej zasadzie jest wprost niezaprzeczalnym przy wywabianiu różnorodnych płam pochodzących od powyższych substancji. — Około trzydziestu rodzajów płam, spotykanych ku naszemu utrapieniu, bardzo często możemy czyścić spirytusem.

Poniżej wyszczególnimy te płamy wraz ze sposobem ich usuwania w porządku alfabetycznym.

Zasadniczo lepiej jest używać do czyszczenia spirytusu rektyfikowanego, lub w innych wypadkach czystej wódki. Pamiętajmy przytem, że świeże płamy ustępują łatwiej, niż zadawnione.

Przy wywabianiu płam spirytusem, należy się trzymać zwykłej racjonalnej metody. — Pracę wykonywamy w dzień i w dobrze oświetlonym miejscu. Na stole niemalowanym i niepoliturowanym lub na zwykłej desce do prasowania (bez sukna) trzeba rozłożyć czysty ręcznik, najlepiej bawełniany, a na nim czystą, białą bibułę od atramentu. Na bibułę rozkładamy płamę i nacieramy miękkim czystym gałgankiem, umoczanym w spirytusie lub jego mieszaninie z innym środkiem. Gałganki muszą być białe, lub barwy czystożółtej tkaniny, nigdy innego koloru, i często zmieniane w miarę, jak się brudzą. Brud, rozpuszczający się w spirytusie, wsłakną w bibułę, którą też stopniowo zmieniamy — i w ręcznik.

Płamy z atramentów anilinowych, więc i kopiowego schodzą z bibułki lnianej i bawełnianej przy pocieraniu czystą szmatką, nasyoną spirytusem lub spirytusem z odrobina esencji octowej. Potem splamione miejsce trzeba sprać dokładnie, a nawet w bieli wodą chlorową. Do wełny i jedwabiu stosujemy rektyfikat bez domieszki esencji.

Jeśli zadawnione płamy nie schodzą, miejsce zmoczone spirytusem pocieramy kwasem winnym wproszku i splukujemy czystą wodą.

Płamy ze zwykłego atramentu możemy wywabiać w podobny sposób. Pozostałe ślady rdzawe traktujemy jak rdzę — sokiem gorącym z cytryny.

Płamy ze zwykłego atramentu na bibułce lnianej i bawełnianej dobrze jest spierać spirytusem z mydłem.

Czarna bawełna oczyszcza z brudu spirytus z małą domieszką benzyny i amoniaku.

Płamy z brudu na aksamicie usuwa spirytus, zmieszany w równych częściach z francuską terpentyną. Czystym gałgankiem umoczanym w płynie nacieramy aksamit w kierunku włosa.

Płamy z brudu na suknie schodzą pod mieszaniną alkoholu z żółtkiem, którym się je naciera. Gdy mieszanina zaschnie na materii, zmywamy ją czystą ciepłą wodą.

Tego samego sposobu używamy do usuwania płam z brudu na ciemnych wełnach i jedwabiach.

Jasne wełny i jedwabie czyścimy alkoholem pocierając delikatnie zwilżonym w niej gałgankiem.

Płamy z deszczu na aksamitnych sukniach zwilżamy spirytusem i trzymamy dłuższy czas prawą stroną nad naczyńcem z wrzącą parującą wodą. Później osuszamy bibułą, rozkładamy na stole lub desce na wilgotnym ręczniku, odprasowujemy delikatnie z włosem. Potem czyścimy miękką szmatką, najpierw z włosem, potem pod włos.

Płamy z farm anilinowych (naprzykład od ołówka kopiowego) na bibułce — schodzą przez pocieranie gałgankiem bawełnianym lub watą maczaną w spirytusie.

Płamy z kawy na kolorowych bawełnianych tkaninach naciera się najpierw gliceryną, a potem spiera wodą z mydłem — z dodatkiem spirytusu.

Klej na lnianych i wełnianych tkaninach wywabiamy mieszaniną spirytusu i eteru w różnych częściach. Rozciągamy splamione miejsce na zwykłym podkładzie, przykrywamy plamę białą bibułą i kaplemy na nią mieszaninę kroplami. Rozpuszczony klej wsłakną w bibułę. Ślady usuwamy wodą i mydełkiem od płam.

Krew z jedwabnych i aksamitnych tkanin usuwamy, nacierając płamy spirytusem. Zadawnione płamy można najpierw namoczyć w spirytusie.

Łak początkowo zeskrobujemy delikatnie z tkanin, resztki usuwamy, kąpiąc na płamę mocny spirytus i wycierając.

Likiery zabarwione zmywają się alkoholem. Przy końcu czynności trzeba zmyć wodą, która rozpuści i usunie cukier. Wełny splamione mlekiem czyścimy gałgankiem flanelowym, umoczone w mieszaninie z łyżeczki soli kuchennej, czterech łyżeczek mocnego spirytusu i czterech łyżeczek amoniaku.

Płamy z owoców na kolorowych

## PRZESADY O DŻYWIANIA

Postęp w dziedzinie wiedzy o odżywianiu w ciągu ostatnich lat dokonał rewizji wielu bardzo szeroko rozpowszechnionych a nie zawsze uzasadnionych, tak się okazało, twierdzeń o spożywanych pokarmach. Wiele z tych nowych odkryć było rewelacją nawet dla samych uczonych. A co dopiero dla normalnych zjadaczy.

Oto lista takich zdemaskowanych uprzedzeń: —

**Krwawy sok niedosmażonego befsztyka powoduje zwiększenie się liczby czerwonych ciałek krwi.**

Ten »krwawy sok« nie posiada w gruncie rzeczy żadnego wpływu na budowę czerwonych ciałek krwi. Smakosze mogą zatem spokojnie zjadać befsztyk nie obawiając się, że stracili na swojej wartości, jeżeli jest bardziej wysmażony. —

**Cukier jest pożywieniem, które dostarcza najwięcej energii.**

Wszystkie pokarmy, z wyjątkiem soli i wody, dostarczają energii, którą mierzy się w kaloriach jako jedno stek ciepła. Cukier i inne węglowodany jest łatwostrawny; ich energia chemiczna dostaje się zatem szybciej w obieg krwionośny. —

**Zimne potrawy szkodzą żołądkowi.**

Dokładne badania, jakie przeprowadzono, nie wykazują żadnego uzasadnienia tej powszechnie przyjętej opinii. Tłuszcz pozostaje w żołądku dłużej, niż inne składniki pożywienia, ale nie oznacza to niestrawności. Zimne jajka trawione są tak samo, jak gorące. Tłuszcz w torbie zostaje w żołądku tak długo, jak tłuszcz potrawy podanej na gorąco. —

**Niebezpiecznie jest jadać kwaśne potrawy z mlekiem (na przykład poziołki ze śmietaną) ponieważ kwasy powodują ściśnięcie się mleka.**

Jeżeli dwa rodzaje potraw można jadać osobno, można je jadać również naraz. Gdyby nawet kwas owocowy nie spowodował ściśnięcia mleka, to spowoduje to kwas żołądkowy. —

**Bylibyśmy zdrowsi, gdybyśmy ograniczyli naszą dietę tylko do zjadania pokarmów surowych (na przykład jarzyn) zamiast gotowanych.**

Nauka stwierdza jednak, że niektórzy na takiej diecie wyszliby znacznie gorzej. Nadmiar surowych pokarmów może zachwiać naszym organizmem. Surowe owoce, soki i salaty są pożywne w normalnej diecie, ale potrawy gotowane są nagle łatwiej strawne. Gotowanie powoduje zmięknienie tkanek mięsnych i pęknięcie komórek skrobiowych roślin, przez co soki trawienne łatwiej mogą dotrzeć do wnętrza zjedzonego pokarmu. A mimo to zbyt długie gotowanie powoduje zniszczenie niektórych witamin. —

**Niedobrze jest pić wodę w czasie jedzenia mięsa.**

Picie wody szkodzi, jeżeli używamy

jedwabnych tkaninach ustępują przy czyszczeniu watą (czystą), maczaną w spirytusie.

Piwo z tkanin jedwabnych usunie my, nacierając płamę alkoholem. Można przedtem natrzeć suchym mydełkiem od płam.

Płamy z pleśni na jedwabkach zwilżamy mieszaniną z sześciu łyżeczek spirytusu i jednej łyżeczki amoniaku, a potem spieramy w ciepłej czystej wodzie.

Płamy pasty od otwiera nacieramy czystą terpentyną a potem mieszaniną spirytusu i amoniaku.

Płamy z potu na kolorowych bawełnianych tkaninach dają się wytrzeć spirytusem.

Spirytusem czyścimy też płamy z potu na jedwabkach, ze specjalną uwagą, by materię gładko rozciągnąć na podkładzie i nacierać miękkim czystym gałgankiem — w kierunku, w którym idą nici. Aby jedwab odzyskał stracony połysk, trzeba go potem natrzeć roztworem gumy arabskiej.

Smółka na lnianych tkaninach wywabiamy watą, umoczoną w spirytusie kamforowym, z odrobina mydła, zmieszany przednio płamę przez natarcie masłem lub oliwą. Koniecznie podkładać bibułę i obłożyć nią płamę. A. E.

Jej, aby pomóc sobie przy przeknięciu nieprzeżutego pokarmu. Woda bynajmniej nie wpływa na rozcieńczanie soków żołądkowych, gdyż szybko przechodzi przez żołądek i dostaje się do grubego jelita.

## NABUŻYWANIE SOLI JEST SZKODLIWE

Lubujemy się w potrawach ostrych i korzennych, chociaż doskonale zdajemy sobie sprawę z ich zgubnych skutków dla organizmu.

Jedną z przyczyn, których nadużywamy jest sól, przedmiot pierwszej potrzeby. Sól ma ogromne zastosowanie w gospodarstwie domowym, w medycynie, przemyśle i rolnictwie. Dominującą rolę odgrywa w kuchni, stosowana przy przyrządzaniu prawie we wszystkich potraw i przy konserwowaniu.

Nie należy jadać bez soli, to rzecz oczywista — ale nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy mieli zjadać jej tak dużo i nie starać się zmniejszyć jej ilości w sposób racjonalny. Zbyt duża ilość soli wpływa ujemnie na gatunek krwi, na komórki organiczne i ogólną przemianę materii.

Normalnie spożywa się dziennie około jednej trzecią uncji soli.

Ta ilość jest bezwarunkowo za duża. Wpływa ujemnie na system nerwowy, pobudza pragnienie i wywiera niepożądane zmiany w organizmie. Potrzeby fizjologiczne naszego organizmu zaspokoją w zupełności pół uncji soli mineralnych, które powinniśmy wchłaniać razem z zawierającymi je jarzynami. Ta ilość jest nieszkodliwa dla organizmu, a różnorodność soli ma własności pobudzające, zbalansujące i oczyszczające.

Aby ograniczyć spożycie soli należy przede wszystkim niewygotować jarzyn, gdyż to zuboża je o wielką ilość posiadanych soli mineralnych, które się rozpuszczają w wodzie. Najlepsze jest gotowanie na parze albo duszenie. Przypomnieć przytem należy, że słona woda przestaje się gotować przy podniesieniu temperatury, co wywiera fatalny i niszczycielski wpływ na wszelkie witaminy.

Do przyrządzenia jarzyn trzeba jednak dodać soli w minimalnej ilości i dopiero pod koniec gotowania. Bo solenie wody przed gotowaniem wywiera ten skutek, że kartofie, fasola, groch, soczewica i t. p., kureją się i wysychają, stają się ciężko strawne wobec czego sok żołądkowy z trudem daje sobie z nimi radę.

Ale jeżeli gotuje się te jarzyny w zwykłej wodzie i soli się je dopiero pod koniec gotowania, nabierają one czystości, skórka na nich jaśniejsza, miąższ nabiera soczystości i pulchności. Stają się bardzo smaczne, kruche, miękkie i przez to doskonale podatne do wchłaniania przez sok trawienne. Zaznaczyć należy, że gotowanie w słonej wodzie zmniejsza wagę — przeciwnie zaś, gotowanie w słodkiej zwiększa ją.

## Z Listów do Redakcji

Jeden z Czytelników »Ludu« wysunął, w związku z artykułami o Północnej Paranie, kilka pytań, odnoszących się: a) do zdrowotności Londriny; b) do obaw, że wskutek nadwyżki produkcji, cena kawy może nagle spaść; c) w jaki sposób dają sobie radę kolonisci w pierwszych latach, zanim kawa zacznie owocować? wreszcie, d) czy grasująca zaraza »broca« nie niszczy zupełnie pracy kolonisty?

Pytania te są słuszne i aktualne; sądzą jednak że sami kolonisci, którzy od wielu lat tam pracują, będą mogli dać najlepszą odpowiedź.

Jeżeli chodzi o zdrowotność, to sądzę, że okolice Londriny mają obecnie dostateczną opiekę lekarską, natomiast jeszcze jej nie mają te okolice, które dopiero się formują.

Obawy z powodu ewentualnej nadwyżki produkcji kawy i spadku cen może są nieco wyolbrzymione. Nie spotkałem u naszych Rodaków w Północnej Paranie podobnych obaw.

W jaki sposób radzi sobie kolonista w pierwszych latach?

Nowo posadzona kawa zaczyna dawać normalne zbiory dopiero w piątym roku. W pierwszych czterech latach można sadzić między krzewami, młodej kawy, i żon, ryż kukurudzę bawełnę i inne rośliny. Daje to pewien dochód.

Właściciele większych kafezalni powierzają dogłębnie i czyszczenie nowej kawy uboższymi rodzinom. Za dogłębne i czyszczenie 1.000 krzaków otrzymuje się około Cr. 1.200,00 rocznie i ponadto od każdego worka kawy Cr. 10,00.

Albo też rodzina, dogłębnie młodej kawy otrzymuje prawo sadzenia w kafezalu, na własny użytek, ryżu, fionu, kukurudzy, bawełny i t. p. oraz dla niej przypadają pierwszy zbiór kawy z czwartego roku.

Umowy mogą być różne i zmieniają się z okolicą na okolicę.

Wreszcie, ostatnie pytanie o zarazę »broca«. Wspominałem już o tym, że młode kafezale w okolicy Londriny są już wolne od niej. Na jak długo, niewiadomo. Dużo zależy od czystego utrzymania kafezalu.

Reasumując, uważam, że dla osób świeżo przybyłych z Europy lepiej nadają się stare, podkurytybskie kolonie, na których warunki życia i kultura rolna jest więcej zbliżona do europejskich. **Ks. Jan Pałka**

## Trochę humoru

### Na ulicy

Zebrał: — Litości, godna osoba, opatrz nitczeszliwego kalekę!

Przechodzień: — Nie mam grosza przy sobie.

Zebrał: — A to czego się pan włóczy po ulicy, zamiast zabrać się do roboty!

— 0 —

Golski wracając w nocy do domu, znajduje na ulicy paczkę, owiniętą w gazetę. W środku był plik banknotów.

— Zawsze mówiłem, że w gazetce można znaleźć coś ciekawego.

### Demokrata z nazwy

— Zęb pański wymaga dłuższego leczenia. Trzeba będzie założyć koronę.

— Tylko nie koronę obywatela doktorze. Ja jestem demokratą od urodzenia.

## POSZUKIWANIA

**Delegat Towarzystwa Pomocy Polakom**, Rio de Janeiro, Avenida Capacabana N. 74 ogłasza, iż poszukiwane są na terenie Brazylii następujące osoby:

Poszukiwany: **Adrian Obolewicz** (lat 51—54) oraz żona z domu **Leśniewska** z Wileńszczyzny; poszukuje: **Alina Makarewicz** z domu Lewkowiczówna, adres: Thurstonson H. 23, nr. Hoewall Cheshire, England

— Poszukiwany: **Teofil Lucki** (ostatni adres z São Paulo; poszukuje: **kapitan Jerzy Lucki**. Adres: Record Office 2, Witley Camp, nr. Godalming, Surrey, England.

**SAÚDE FÓRÇA**  
**HAEMATOGÉN**  
**de D. HOMMEL**

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.  
Caixa Postal 785 — Curitiba



Henryk Sienkiewicz

## Krzyżacy

POWIEŚĆ

41)

— Gdzie mnie tam do spania!

— A co ci przeszkadza?

Zbyszko spojrział na stryjca oczyma dziecka.

— A co, jak nie kochanie? Aże mnie kolki od wdychania w dołyszku (w dołku) sparły, ale sięgę trochę na konia, to mi ulży.

I zszedłszy z wozu, siadł na konia, którego mu Turczynek, podarowany przez Zawiszę, sprawnie podał. Maćko tymczasem brał się nieco z bólu za bok, ale widocznie myślał o czym innym, nie o własnej chorobie, bo kręcił głową, omokał ustami i wreszcie rzekł:

— Toć dziwuję się, dziwuję, i nie mogę się wydziwować, skądś ty na to kochanie tak patrzysz (łapczywy), bo ani twój rodzic nie był taki, ani ja też.

Lecz Zbyszko, zamiast odpowiedzieć, wyprostował się nagle w kulbace, wzięł się w bok, głowę zadart do góry i huknął całą siłą piersi:

Plakałem ci, bez noo, plakałem i z rana, Gdzieś mi się podziła, dziewczucho kochana! Nie mi nie pomoże, choć oczy wypłacze, Boć ciabie, dziewczuchyno, nigdy nie zobacze. Hej!...

I to hej! runęło po lesie, odbiło się o pnie przydrożne, wreszcie ozwało się dalekim echem i ucichło w gęstwinach.

A Maćko pomacał się znów po boku, w którym ugrzało niemieckie żelźce, i rzekł, stękając trochę:

— Drzewiej ludzie byli mądrzejsi — rozumiesz?

Po chwili jednak zamyslił się, jakby sobie przypominając jakieś dawne czasy, i dojął:

— Chociaż poniekąd bywał i drzewiej głupi.

Ale tymczasem wyjechali z boru, za którym ujrzeli szopy gwarków

(górników), a dalej ząbate mury Olkusza, wzniesione przez króla Kazimierza, i wieżę z fary, zbudowanej przez Władysława Łokietka.

IV.

Kanonik od fary wypowiadał Maćka i zatrzymał ich gościnnie na nocleg; tak, że wyjechali dopiero nazajutrz rano. Za Olkuszem skręcili ku Śląskowi, którego granicą mieli wciąż jechać aż do Wielkopolski. Droga szła po większej części puszcza, w której pod zachód słońca odzywały się często, podobne do podziemnych grzmotów, ryki turów i żubrów, nocami zaś pobyskiwały spośród leszczynowej gęstwy bezy wleze. Większe jednak niebezpieczeństwo, niż od zwierza, groziło na tej drodze wędrownikom i kupcom od niemieckich lub ziomczących rycerzy ze Śląska, których zameczki wznosiły się tu i ówdzie nad granicą. Wprawdzie, wskutek wojny z Opoleczykiem, Naderspanem (tak, z węgierską niby: kasztelana, nazywano Opoleczyka ze względu na wysoki urząd, jaki mu nadali na Węgrzech król Ludwik), któremu pomagali przeciw królowi Władysławowi synowcowie śląscy, większą część tych zameczków pokruszyły ręce polskie, zawsze jednak trzeba się było mieć na baczność i, zwłaszcza po zachodzie słońca, nie popuszczać broni z ręki.

Jechali jednak spokojnie, tak, że Zbyszkiwu poczynała się droga przykrzyć, i dopiero na dzień kolowej jazdy (wozem) od Bogdańca posyłał za sobą pewnej nocy parskanie i tupot koni.

— Jacyś ludzie jadą za nami — rzekł Zbyszko.

Maćko, który nie spał, spojrział na gwiazdy i odpowiedział, jako człowiek doświadczony:

— Świt niedaleko. Przecieży zbójce nie napadali przy schyłku nocy, bo nade dniem czas im do domu.

Zbyszko wstrzymał jednak wóz, uszykował ludzi w poprzek drogi, czolem do nadjeżdżających, sam zaś wysunął się naprzód i czekał.

Jakoż po pewnym czasie ujrzał w pomroce (ciemności) — kilkunastu konnych. Jeden z nich jechał na czele, na kilka kroków przed innymi, ale widocznie nie miał zamiaru się ukrywać, albowiem śpiewał głośno. Zbyszko nie mógł dosłyszeć słów, ale do uszu jego dochodziło wezwole „hoc! hoc!”, którym nieznanymy kończył każdą zwrotkę pieśni.

— Nasi! — rzekł sobie.

Po chwili jednak zawołał:

— Stój!

— A ty se siednij (siadź sobie) — odpowiadał żartobliwy głos.

— Coście za jedni?

— Coście za drudzy?

— A czemu nas najęźdzacie?

— Odpowiadaj, bo kusze napięte.

— A u nas... wypięte — strzelaj!

— Odkusz-że po ludzku, to ci będzie bieda.

Na to odpowiedziała Zbyszkiwu wezwoła pieśń:

Jedna bieda z drugą biedą

Na rozstaju w taniec idą...

Hoc! hoc! hoc!

Na cóż im się taniec przyda? —

Dobry taniec, chociaż bieda...

Hoc! hoc! hoc!

Zdumiał się, usłyszawszy taką odpowiedź, Zbyszko; a tymczasem pieśń ustala, ale ten sam głos spytał:

— A jak się ta ma stary Maćko? Dycha jeszcze?

Maćko przypodniósł się (podał się nieco) na wozie i rzekł:

— Dla Boga, to jacyś swoi!

Zbyszko zaś ruszył koniem naprzód:

— Kto o Maćka pyta?

— A som-iad (sąsiad), Zych ze Zgorzelic. Już z tydzień jadę za wami i rozpytuje ludzi po drodze.

— Rety! Stryku! Zych ze Zgorzelic tu jest! — zawołał Zbyszko.

I poczęli się witać radośnie, Zych bowiem był istotnie ich sąsiadem,

a do tego człowiekiem dobrym i powszechnie lubianym dla wielkiej wesołości.

— No, jak się macie? — pytał, potrząsając dłoń Maćka. — Hoc (do tańca) jeszcze, czyli już nie hoc?

— Hej, już nie hoc! — odrzekł Maćko. — Ale rad was widzę. Miły Boże, to jakbym już był w Bogdańcu!

— A co wam jest? bo jak słyszałem, to was Niemce postrzelili.

— Postrzelili psu braty! Żelźce mi się między żebrami ostało...

— Bójcie się Poga! No i co? A prób- walcicie niedźwiedziego sadła się napić?

— Widzicie! — rzekł Zbyszko — każdy niedźwiedzie sadio rai (doradza). Było do Bogdańca! Zara pójdę na noc z toporem pod barcie.

— Może Jagienka będzie miała, a nie, to posię pytać.

— Jaka Jagienka? waszej przele było Małgochna? — spytał Maćko.

— Oo! co ta Małgochna! Na święty Michał będzie trzecia jesień, jak Małgochna na księżej grudzi (cmentarzu). Zadzierzysta była baba, — Panie, świeć nad jej duszą! — Ale Jagienka po niej poszła, jeno, że młoda...

Za dolami świeci górka,

Jaka mać, taka i córka...

Hoc! hoc!

... A Małgochnie gadalem: „Nie leż na sosnę, kiedy ci pięćdziesiąt róków”. Nieprawda! wiażka. A tu gałąź się ułomła, i buch! To powiedziałam wam, że aż dziurę w ziemi wybił, a le też we trzy dni puściła ostatnią parę.

— Panie, świeć jej! — rzekł Maćko.

— Pamiętam, pamiętam... kiedy to się w boku wzięła a poczęła cudować (wymyślać, przeklinać), to się parobcy w siano chowali. Ale do gospodarki była sprawna! I z sosny jej się zleciało?... Widzicie ludzie!...

Zleciała, jak szyszka na zimę...

Oj, był frasunek. Wiecie? po pogrzebie tom się tak z żalości upił, że trzy dni nie mogli mnie dobudzić. Myśleli, że się też wykopyrniał (umarł). A com się potem napłakał, tobyście cebrem nie wynieśli! Ale do gospodarstwa i Jagienka sprawna. Wszystko to teraz na jej głowie.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

## W ludzkiej i leśnej Kniei

41)

— Z kim? — spytałem.

— Z bandytą... z najniebezpieczniejszym bandytą, „Jednookim”.

— Skoro się tak nazywa, powinien mieć jedno oko, ja zaś takiego człowieka nie znam! — odrzekłem głosem stanowczym.

— Pan się zapiera? — spytał zdziwiony policjant.

— Nie zapieram się, ale twierdzę, że z moich ludzi, którzy pojechali na poszukiwanie koni, żaden nie jest jednooki!

Policjant wzruszył ramionami i zwracając się do swych towarzyszy, zawołał:

— Przeprowadźcie no tu i pokażcie temu panu „Jednookiego”!

Po chwili przede mną stał mój starszy przewodnik, a z poza jego pleców wyglądała głupowata, wystraszona twarz drugiego kozaka.

Zdumienie moje nie miało granic. Mój przewodnik, bo on to był we własnej osobie, miał tylko jedno oko: krawa jama lewego oka była zalazwiona, a powieka wisiała nad nią bezwładnie. Drugie, zdrowe oko partryło na mnie wesoło i filuternie.

Dzwoniąc założonymi kajkankami, skłonił się przedemną i mruknął:

— Proszę o przebaczenie za nieprzyjemność z mego powodu!

Policjanci odprowadzili ich na bok. Musiałem dać wyjaśnienia, w jaki sposób wynajętem we wsi, położonej przy stacji kolejowej, tych ludzi, niezupełnie stosownych na straż przyboczną.

Wtedy dowódca oddziału opowie dział mi, że „Jednooki” ze swym towarzyszem napadli na ukrywających się w lesie prospektorów, wyrznięli wszystkich i zrabowali prawie pięć funtów złota; następnie powrócili do mnie, później zaś pod pozorem szukania koni, udali się do wioski, gdzie odpoczywaliśmy w chacie zbyt szcze-

rej baby. Tam weszli do domu bogatego chłopca, Golenki, i pod groźbą tortur i śmierci zmusili go do wydania pieniędzy. Ten już był spełnił ich żądanie, gdy nagle nadjechał oddział policji i schwytał bandytów, nie oczekujących napadu. „Jednooki” był już wtedy bez jednego oka, gdyż spodziewając się bójki i potyczki, sztuczne oko schował do kieszeni swej bluzy. To sztuczne oko było najlepszą maską bandyty w okolicy, gdzie „Jednooki” stał się postrachem dla wszystkich.

Co do mnie, muszę zaznaczyć, że „Jednooki” był człowiekiem dobrze wychowanym i umiającym w obejściu. Narobił mi jednak kłopotu, gdyż dalej jechałem z wynajętym dla mnie przez policję wiesniakiem Ukraińcem, głupim i leniwym, który ciągle myślił drogę, bał się starych dębów dziuplastych, ponieważ w nich, jak twierdził, miały siedzieć zielone blesy leśne. Ale zato w sposób, zupełnie dla mnie niezrozumiały po kilka razy na dzień bywał pijany, poczem nie już nie rozumiał i śmiał się bezczelnie, jak idiota. A nazywał się... Orzeł!

W owej tajdze Bikińskiej panuje nędza wszystkim złoto. Opowiadają baśnie o nieistniejących bogatych żyłach złota w masywach grzbietów górskich, w łożyskach głębokich i wartkich rzek, jak Chor i Iman, z ust do ust przechodzą opowieści o zbrodniach, dokonanych w tych lasach i straszliwych przygodach prospektorów. Istotnie, sporo krzyżów spotkałem w miejscowościach zupełnie odludnych, a przecież wiem że Sybirak stawia krzyż nad znalezionymi i przez siebie zakopanymi zwłokami zamordowanych, zmarłych lub rozszarpanych przez zwierzęta ludzi. W imię metalu Złotego Djabła, jak nazywają złoto Koreańczycy, dzieją się w tajdze Ussuryjskiej rzeczy straszne i krwawe, do-

konywają czyny bohaterskie, pełne odwagi, siły woli lub bezprawia, lecz Złoty Diabeł triumfuje zawsze i prowadzi ludzi, omanionych łaskami złota, do zguby i zbrodni.

## Technologia prastarych czasów

Tu, w tej kniei bezbrzeżnej i jeszcze dzwileczej, gdzie tylko zrzadka spotkać można białego człowieka, znajdują dla siebie schronisko i środki do życia Chińczycy i Koreańczycy. Są oni właściwie wyłącznymi posiadaczami tych lasów, niezbadanych i niezgłębionych, znają je dokładnie, wycinając z każdym rokiem coraz to nowe ścieżki i zagłębiając się coraz dalej w lasy, które ciągną się aż do tundry północnej. Oprócz tych przybyszów z południa, którzy się rzadzili podług swych obyczajów i praw, była tu jeszcze dawna ludność, już wymierająca, która uważała się za właścicielką tych obszarów leśnych, mianowicie koczujące plemię mongolskie Goldów. Żyli oni tak, jak żyli przed wiekami, stawiając pułki na drobniejszego i grubego zwierza, chwytając niemal gołymi rękami jelenie i losie, nawet strzelając czasem, w tym naszym wieku elektryczności i pary, z łuków, strzałami, o ostrzach z kamienia lub z kości. Jedyną zdobyczą cywilizacji na ziemiach Goldów były proch i alkohol.

Niegdyś nad panowaniem wczesnych azjatyckich monarchów z mongolskiej dynastji Juan, Goldowie wchodzili w skład Państwa Nieba, stawiąc jego straż północną i walczyli z nacierającymi Tunguzami. Później podczas wielkich przewrotów i zmian wewnętrznych w państwie Dżeng'shana i Tamerlana, Goldowie dostali się pod panowanie Koreańczyków, Tunguzów i Japończyków, aż wreszcie, wraz z zajęciem przez Rosję Dalekiego Wschodu od brzegów Oceanu Spokojnego i do granicy koreańsko-mandzurskiej, zostali obywatelami rosyjskimi.

Pacił oni sumiennie wszelkie podatki w postaci futer, znosili straszny wysiłek kupców rosyjskich i wymierali szybko, zatruci alkoholem, ta-

ustaloną przez pionierów rosyjskich „monetą”. Nie wiedzieli zresztą dokładnie, do jakiego należeli państwa, gdyż, płacąc podatki skarbowi rosyjskiemu byli co parę lat nawiedzani przez przekradających się tu od morza urzędników chińskich, którym też bez protestu składali daryny do skarbu pekingskiego sobolami i kunami i wiewiórkami.

W roku 1903 zdarzył się tu na et wypadek tragicomiczny, gdy jakiś przedsiębiorczy niepoń, przedostawszy się do Goldów, rozpoczął zbieranie podatków wyłączenie skórkami soblowymi na rzecz... sta bu angielskiego Na szczęście Goldów, przedsiębiorczy „Anglik” trafił na urzędnika rosyjskiego, który mu sobole odebrał, a jego aresztował. Sobole te wplępnęły do kasy... urzędnika, który podobno nawet się podzielił z „Anglikiem”, poczem go uwolnił.

Ci znakomici myśliwi, niezmordowani, celni strzelcy, odważni, w pojedynkę chodzący na tygrysa i niedźwiedzia, przebiegają całą tajgę w lesie i w zimie od Amuru do Bikińa, a nawet do rzeki Iman; dalej na południe jednak się nie posuwają, gdyż olegdys, w trzynastym wieku, imperator chiński wydał rozkaz zabraniający barbarzyńcom północnym zbliżać się do granicy koreańskiej i do ziemi Manczu, w obawie, że przylączyli się oni do wojowniczych mandzurów i razem z nimi uderzą na rżenie Chin i na spuściznę Dżengizydów — Mongolii.

Spotkanie moje z Goldami odbyło się w lasach, położonych na północ od Bikińa, podczas mojej podróży do zatoki Imperatora, skąd rząd carski miał zamiar przeprowadzić kanał, aby połączyć Amur z morzem, planując krótszą drogę, niż przez ujście tej olbrzymiej rzeki.

Jechałem więc z dwoma pomocnikami i z trzema przewodnikami przez lasy, często grząznięce w bagnistych jarach górskich.

Ciąg dalszy nastąpi



**Dr. Bronisław Ostoja Roguski**

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje  
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442**DR. E. TEMPSKI — Lekarz**Praktykował w szpitalach w Polsce  
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-ej.  
Konsultorium: Farmacja GUAIRA,  
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.  
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677.**Dr Stanisław Bemben**

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-  
biece, choroby żołądka, wątroby i  
wewnętrzne.Konsultorium: Praça Tiraden-  
tes 530 (altos da Farmacia Stel-  
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.Rezydencja: Rua Julia da Co-  
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376**DR. POLAN KOSSOBUDZKI**  
Klinika lekarska-chirurgiczna  
Konsultorium:Avenida Vicente Machado 570  
Rezydencja: Coronel Dulcidio 369  
Ponta Grossa — Paraná**WINCENTY FLENIK**  
Chirurg - DentystaGodziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6  
Rua Saldanha Marinho, 598,  
Curitiba.Z największą sumiennością i  
dokładnością wykonuje się re-  
cepty okulistów.Adaptação Meticulosa  
**OTICA CURITIBA**única especializada  
Irmãos Barbosa Ltda  
Rua Mons Celso 31 — Curitiba.**Dr. Carlos Heller**Klinika lekarska i chirur-  
giczna tak dla dzieci jak i dla do-  
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,  
paryskich i hamburskich szpitalach.  
Leczy zylaki na nogach i rany bez ope-  
racji. Kons.: Av. João Pessoa 68.  
Przyjmuje od 11-tej do 12-tej i od 4-6  
Wyjeżdża do chorych na zawołanie  
Telefon 4527.Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 —  
Curitiba.Leczenie bez operacji: hemo-  
roidów, zylaków, chorób żołą-  
dkowych, niestrawności, zgagi,  
kiszki, wątroby, bólu, kolec,  
ślepej kiszki, raka, wrzodów  
na nogach.**Dr. Mendes de Araujo**Aven. João Pessoa 68.  
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny**Radios Philips**Revendedores autorizados  
CASA TAROBÁ  
STIER & STIER  
Avenida João Pessoa, 111 - 115  
CURITIBA — Paraná**Klinika Chorób Oczu**

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

ESCRITÓRIO TÉCNICO

**J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty  
oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350  
Kurytyba — Paraná**Tintas — Esmaltes — Vernizes**  
**SHERWIN WILLIAMS**

DISTRIBUIDORES

**CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ**Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA — Paraná  
Caixa Postal 748 — End. Telegraf. Cimex.**CASA ARNO IWERSEN e Cia.**

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby  
w tubkach, alwaides, gips, pedzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas  
para pinturas, Têlas akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe  
i zagraniczne najlepszej marki.**Armazem Tomas Kubis**Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy  
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57  
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

Casa de Saude

**SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy poro-  
dach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na  
płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne  
promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystostopia. Przyjmuje od  
godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.**MOVEIS CIMO**

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.  
Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.  
Telefon, 823 — CURITIBA.**„Fazenda Manchada“**

Otrzymano wprosi z Fabryki dla Składu

**CASA PORTUGUESA**Otrzymaliśmy znaczną ilość materiałów lokciowych jak: FA-  
ZENDA MANCHADA, RESZTKI JEOWABIU, płótna baweł-  
nianego, brim, xadres, riscado; wszystko po cenach niesłycha-  
nie niskich.**CASA PORTUGUESA**

Praça Tiradentes 356,

Jest to najtańszy skład w mieście. — Odwiedźcie CASA  
PORTUGUESA. Za 100 cruzelirów otrzymacie materiałów  
wartości 200-stu cruzelirów.**Zbiór ziemniaków**

z nawozami

bez nawozów

**Fabrica de Adubos „Paraná“**

ALBANO BOUTIN &amp; Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych.  
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu  
szotowego.**João Senegaglia & Cia. Ltda.**

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Biuro i depozyt: Aven. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —

Caixa Postal 431, Teleg. SENEGAGLIA w Kurytybie

Naczynia emalowane, aluminiowe i t. p. Żelastwo, naczynia, szkła, drut  
kolezasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze  
Cutelaria; Seda marki J. Senegaglia. Smary do wozów marki Dark N 30.Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.  
Wyrób płyt Flandres, conchas estanhadas, patelnie ze stali; wladra  
cynkowe, korki (chapinhas) flaszek.**POLSKI SKŁAD ŻELAZA**  
**CASA CRUZEIRO**

Sielski, Sbalqueiro &amp; Cia.

PRACA CORONEL ENEAS N. 152 (dawnyj Praça do Ordem)

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty,  
nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.

Ceny niskie.

**MINERVA**DROGARIAS  
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wó-  
zowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá,  
Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Ja-  
guariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kurytyby:

NA ALFARIATARIA A. B. C. przy Praça Generoso Marques N 3

naprzeciw Prefektury Muncypalnej w Kurytybie

zawiadania, że zakupiła w Ameryce Północnej nowe maszyny i jest w stanie  
uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeżeli zamówisz z rana  
otrzymasz ubranie gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z wła-  
snego materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowszej mody wybo-  
rze. Również klient może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla  
mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań.

ALFARIATARIA A. B. C., Praça Gen. Marques 38 — CURITIBA

**„A VENCEDORA“**

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná  
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne  
gumowe i t. p. — Towar pierzeżyj jakości po cenach przystępnych.



# Wiadomości z Polski i o Polsce

## W żałobie pograżył się Naród Polski

Wiadomość o śmierci kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, zmarłego w szpitalu w Warszawie w dniu 22-go października, pograżyła Naród Polski w głębokiej i szczerzej żałobie. Niema dziś Polaka, któryby nie oplakiwał niezmordowanego i nieustraszonego przewodnika duchowego katolickiej Polski w jej ciężkim i tragicznym okresie historii.

Kardynał Hlond zmarł w szpitalu Sióstr Elżbietanek na zapalenie płuc po dwukrotnej operacji ślepej kiszki, licząc 67 lat życia. Ostatnich Sakramentów św. udzielił umierającemu Kardynałowi biskup Zygmunt Choromański. Ze śmiercią Prymasa Polski liczba kardynałów spadła do 56 t. zn. o czternaście poniżej normalnej liczby 70 członków Kolegium Kardynałskiego.

Kardynał Hlond urodził się w Brzekowicach na Śląsku w diecezji katowickiej dnia 5-go lipca 1881 roku jako syn górnik. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył w Instytucie Don Bosko w Turynie i na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał u księży Salezjanów w roku 1905 i od tego czasu był wychowawcą i kierownikiem w zakładach naukowych Salezjanów w Przemyślu i Wiedniu, na Węgrzech i w Austrii. Sakrę biskupią otrzymał w roku 1922. Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i prymasem Polski został w roku 1926. W rok później został wyniesiony do godności kardynała z tytułem »Królowej Pokoju«. W roku 1946 mianowany został metropolitą warszawskim, przy czym zatrzy-

mał nadal tytuł arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Z początkiem ostatniej wojny kardynał Hlond udał się do Rzymu, gdzie przebywał aż do chwili przystąpienia Włoch do wojny po stronie niemieckiej. Mimo wielokrotnych starań Watykanu władze niemieckie nie udzieliły Prymasowi Polski pozwolenia na powrót do swego kraju. W roku 1940 Kardynał udał się do południowej Francji i przebywał przez dłuższy czas w Lourdes. Po zajęciu Francji przez armie Hitlera kardynał został aresztowany przez Gestapo. Niemcy ofiarowali mu wolność i możliwość powrotu do Polski za cenę wezwania Narodu polskiego do zbrojnego oporu przeciw armiom sowieckim. Kardynał odmówił i pozostał w więzieniu, aż do chwili uwolnienia go przez dziewiątą armię amerykańską pod Paderborn w Niemczech w roku 1945. Kardynał wrócił natychmiast do Polski, gdzie stał się symbolem jedności Polaków wobec zalewu bezbożnego i pogańskiego totalizmu ze Wschodu. W okresie powojennym wydał szereg doniosłych listów pasterskich. Śmierć zabrała Polskę jej wielkiego Prymasa.

Pogrzeb odbył się we wtorek 26-go października. Według ostatniego życzenia serce Kardynała będzie przeniesione do Gniezna i umieszczone w ukochanej przez Prymasa katedrze gnieźnieńskiej. Obecnie, w całej Polsce odbywają się nabożeństwa żałobne za duszę ukochanego przewodnika duchowego, którym był Kardynał Hlond w tragicznym dla narodu polskiego obecnym okresie.

## NISZCZENIE RESZTEK NIEZALEŻNEGO HANDLU W POLSCE

(ZPPA). — W myśl ostatnich zapowiedzi czynników rządowych, sowietyzacja Polski postępuje w szybkim tempie. Obok wojny klasowej z »kułakami« po wsiach, zaostroża się walka z »kapitalistami« w miastach. Kapitalistą w rozumieniu rządu komunistycznego jest każdy człowiek prowadzący interes, chociaż by to był najmniejszy kramik z cukierkami, najmniejszy sklepik z wiktuałami spożywczymi.

Handel t.zw. uspołeczniony t.j. formalnie państwowy i rzekomo spółdzielczy zagarnia wszystkie szczeble wymiany towarowej. Powstała wielka biurokratyzowana sieć hurtowni branżowych, a obok niej, w detalu, t. zw. »PDT« (państwowe domy towarowe) i »sklepy wzorowe«.

Na szczeblu hurtu proces kolektywizacji dobiega końca. Około 90 procent całej produkcji przedsiębiorstw należy do państwa.

**Biedota sklepikarska jeszcze jakiś czas potrwa**

W detalu dotąd dominował jesz-

## STOSUNKI POLSKO-JUGOSŁAWIAŃSKIE

(PAT) — Prasa krajowa donosi, że 120 studentów polskich, przebywających na studiach w Jugosławii zwróciło się do swych władz z prośbą o umożliwienie im powrotu do kraju. Rząd jugosłowiański odmówił tym studentom wizyjadowych; wiz udzielił wówczas, gdy

przebywający w Polsce studenci jugosłowiańscy powrócą do Jugosławii. Prasa krajowa podkreśla dalej, że młodzież polska spotkała się w Jugosławii z różnymi szikanami a między innymi w miejscowej prasie jugosłowiańskiej ogłoszono sfalszowany list dzieł-

czynny studentów polskich do Tity, wysławiający jego osobę i rządu.

Jak widać, stosunki polsko-jugosłowiańskie, od chwili frondy Tita, ogromnie się pogorszyły. Dotyczy to również odcinka gospodarczego, mianowicie, dostawy węgla polskiego dla Jugosławii mają być znacznie zmniejszone a nawet mają ustać z końcem bieżącego roku. Zanulowano równo kontrakty zakupów z Jugosławii.

## NOWE PRZEDHISTORYCZNE ODKRYCIA W POLSCE

(IC) — Pracująca pod kierownictwem prof. Sawickiego ekipa Warszawskiego Muzeum Archeologicznego dokonała sensacyjnego odkrycia na krakowskim przedmieściu Zwierzyniec. Odkryto mianowicie ślady osady z czasów starszej epoki lodowcowej, czyli sprzed stu tysięcy lat, co świadczy, że już w tak zamierzonych czasach na terenach obecnego Krakowa znajdowało się większe skupisko ludzkie.

Po dokonaniu tego sensacyjnego odkrycia wzmocniono ekipę i rozpoczęto energiczną pracę. Odsypano około 15 stóp ziemi i znaleziono na tej głębokości narzędzia krzemienne, kości mamuta i renifera oraz inne przedmioty. Badania prowadzi się będzie do późnej jesieni. Dalsze prace rozpoczną się wczesną wiosną.

Równocześnie we wsi Chmielów w województwie kieleckim natrafiono na ślady osady z młodszej epoki kamiennej (około 4.000 lat temu). Osada jest interesująca z tego powodu, że jej mieszkańcy już wtedy trudnili się wyłącznie górnictwem. Koło Mińska Mazowieckiego odkryte całopalne cmentarzysko z czwartego wieku przed Chrystusem.

## POLSKA WYMIENIA ŻUBRY

Polska posiada obecnie 60 żubrów. W przyszłym roku spodziewamy się dalszego przychówku. Stanowi to poważną pozycję, gdyż poza Polską jest na świecie jeszcze tylko około 40 sztuk żubrów. Posiadają je: Związek Radziecki, Szwecja, Holandia i Niemcy. Po tegorocznym przeglądzie postanowiono wymienić 15 żubrów na inne zwierzęta.

O żubry zabiegają następujące państwa: ZSRR pragnie nabyć 5 sztuk, Holandia — jednego buhaja, Dania i Włochy po jednej krowie, Stany Zjednoczone chcą założyć na swych terenach zaczątek rezerwatu żubrowego. Najdalej posunięte są pertraktacje z ZSRR, który proponuje Polsce wzamian za 5 żubrów — 25 bobrów, 8 losi, 2 rysie, 4 białe niedźwiedzie i 8 wielbłądów.

ZOO w Rzymie proponuje za krowę żubra 2 gaury. Jest to gatunek będącego na wymarciu dzikiego bydlę indyjskiego stanowi rzadkość zoologiczną. i Z Czechosłowacji otrzymamy w marcu lub kwietniu 1949 roku za jednego dostarczonego już żubra, 2 lwy i lisa srebrzystego. Tranzakcja z USA będzie realizowana częściowo w gotówce, częściowo zaś w zwierzętach futerkowych, jak nurki, bobry kanadyjskie i lisy srebrzyste.

## Wiadomości krótkie

— **Szczecin** jest pod względem powierzchni najrozleglejszym miastem w Polsce, gdyż obszar jego obejmuje 300 kilometrów kwadratowych.

— **W Poznaniu** trwają intensywne prace przy odbudowie portu rzeczynego na Warcie.

— **Rząd Argentyny** wyznaczył Martin Louis Drago, dotychczasowego charge d'affaires w Washingtonie, posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie.

— **Według planów** opracowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, w czasie jesiennej kampanii siewnej zostało obsiane ozimkami 5.950 tysięcy ha, czyli o 300 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym.

— **W roku bieżącym** spółdzielnie kieleckie mają eksportować za granicę 60.000 tuczonych gęsi, za które Polska otrzyma waluty zagraniczne.

— **Na 15.300** pojazdów samochodowych w Warszawie przeciętna liczba wypadków wynosi miesięcznie około 37.

— **Pisma B. Prusa** w 20 tomach będą wydane w ciągu roku bieżącego i 1949, pod redakcją prof. Z. Szwejkowskiego.

— **Biblioteka Narodowa** w czasie wojny poniosła ogromne straty: z dawnego zasobu, który w roku 1939 obliczono na 55.000 obiektów rękopiśmiennych — ocalało zaledwie 2.000 pozycji.

— **W Krakowie** zmarł wybitny architekt polski i konserwator zabytków historycznych prof. inżynier-architekt Adolf Szysko-Bolusz, dziekan wydziału architektury Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

— **Sekeja** gospodarcza Politbiura PPR-u przystąpiła do opracowania nowego kodeksu stachanowskiego dla gospodarki polskiej, tym razem „6-letki“ której początek ogłoszony zostanie w roku przyszłym.

— **Korespondenci** pism londyńskich, jak również raporty otrzymywane przez Partię Pracy, wskazują na daleko idące zmiany personalne w całej aparaturze rządowej, łącznie ze zmianą gabinetu Cyrankiewicza.

— **Komuniści** zdołali całkowicie opanować Związek Nauczycielstwa Polskiego, liczący około 80 tysięcy członków.

— **Władze partyjne** zakazują swym członkom w poszczególnych miastach zawierania ślubów kościelnych i polecają ograniczać się jedynie do ślubów cywilnych.

— **„Związek Nauczycielstwa Polskiego“** został w zupełności opanowany przez komunistów. Z władz Związku usunięto niezależniejsze jednostki, a stanowiska zostały obsadzone przez komunistów.

— **Wznowione** przez arcybiskupa krakowskiego kard. Adama Stefana Sapiechę „Wydawnictwo Mariackie“ rozpoczęło swą wydawniczą pracę w dużych trudnościach materialnych i społecznych.

— **W Warszawie** na odbytym zebraniu władz naczelnych, opianowanego przez komunistów Związku Młodzieży Polskiej, nakreślony został plan skomunizowania całej młodzieży polskiej. Akcję „uświadamiania“ prowadzi „general“ polityczny — Neugebauer — Zarzycki.

